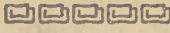


Wolny Chrześcijaнин

Pismo poświęcone sprawie 
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi.”
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 2.

Prenumerata:

Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie 400 „
Kwartalnie 200 „
Numer pojedynczy 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ: Czego szukasz? — Zbawiony lud. — Rozbrójmy się! — Kościół w niebezpieczeństwie. — Obrazki z pracy misyjnej. — Wysokie zadanie nauczyciela szkółki niedzielnej. — Szkółka niedzielna.

Czego szukasz?

Serce ludzkie pragnie czegoś takiego, co pozostaje wiecznie, niezmiennie, — co daje spokój, ukojenie. Wtem przedewszystkiem ujawnia się różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Człowiek — to obraz Boga i dlatego on nigdzie, jak w Bogu, spokoju znaleźć nie może. Od chwili swego upadku, wskutek grzechu, serce ludzkie zostało oderwane od Boga i pozostaje, chociaż może nieświadomie, w stanie rozterki z Bogiem. Ono się tuła i kołata po swoich i obcych drogach, szukając nieustannie szczęścia i spokoju w tem, co nietrwale, co dziś lub jutro bezpowrotnie utracone być może i będzie. Stąd tyle łez, walk i utrapień na ziemi.

Lecz Bóg, który w swej wiecznej miłości nie chce śmierci grzesznika, dopuszcza, że ślupy, na których człowiek, daleki od Niego i bez Niego, budował swe szczęście i pokój, naraz upadną i człowiek ujrzy, że bez Niego nic uczynić nie może. Bóg chce, ażeby się grzesznik nawrócił do Niego a żył.

W naszych czasach szczególnie dowiódł Bóg, że niema nic tak wielkiego na ziemi, coby upaść, w gruzy się rozpaść nie mogło, nie tak dobrego, co człowieka szczęśliwym uczynić może, że samodzielność polityczna, dobrobyt ziemski, a nawet zdrowie i życie — to bardzo kruche, niepewne, nieprawdziwe

dobra. Pokój wewnętrzny i zewnętrzny, osiągnięty za cenę morza krwi ludzkiej i łez w minionej wojnie światowej, grozi każdej chwili ruinę.

Bóg pokazuje, że wszystko od Niego, od Jego wszechmocnej ręki zależy. On mówi do ciebie: „Synu mój, daj mi twe serce!” Do bogacza Bóg mówi: „Tej nocy upomną się duszy twojej od ciebie, a to, coś nagotował, czyjeż będzie? (Łuk 12, 20).

Do zaborców cudzych ziem mówi Bóg: „Co pomoże człowiekowi choćby wszelki świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował?” (Mat. 16, 26). Do tych zaś, co w zdrowiu szczęścia szukają, mówi: „Lepiej jest tobie ułomnym wniknąć do żywota, aniżeli dwie ręce mając iść do piekła w on ogień nieugaszony, gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie” (Mar. 9, 43—44). Szczęśliwym jest tylko ten człowiek, który w Bogu cel życia swego znalazł i mocą Jego strzeżenia jest ku żywotowi wiecznemu chociażby przez krzyż i cierpienia. Bóg otrze Jego łzy swą ręką Ojcowską. Szczęśliwy jest, kto w Bogu przez Jezusa Chrystusa duszy swej pokój i ukojenie znalazł. To tylko trwa wiecznie.

Drogi czytelniku! Czego szukasz? Jeśli nie chcesz być zawsze zawiedzionym, ale znaleźć wreszcie trwałe, prawdziwe pokój i duszy twoje ukojenie, to pośpiesz, dopóki nie zapóźno, w otwarte ramiona Jezusa Syna Bożego. Tylko On, który za ciebie umarł, w stanie jest

zaspokoić twe serce i doprowadzić cię do Boga.

„Pójdź do Jezusa, pójdź dzisiaj doń:

On tak jest blisko, wyciąga dłoń!”

Jeśli się do Niego udasz z wiarą i szczerem pragnieniem ratunku dla twej duszy, to On zdejmie z ciebie twój ciężar i usunie, co cię od Boga oddała: twe grzechy i troski. On da ci też czego ci niedostaje a co ci tak jest niezbędnie potrzebne: spokój sumienia, ukojenie serca i żywot wieczny. On przebacza i daje. Przebacza winy, a daje pokój i żywot. O, usłuchaj dziś Jego łagodne wołanie: „Pójdź za mną!” Oddaj Mu swe serce i idź za Nim! Trwoga twego serca w Nim ustanie. W życiu twem znajdziesz cel prawdziwy i zupełny spokój o los twej duszy w wieczności.

Zbawiony lud.

„Józefie synu Dawidów! nie bój się przyjąć Maryj, żony twojej, albowiem, co się w niej poczęło, z Ducha świętego jest, a urodzi syna i nazwiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich“ (Mat. 1, 20-21).

Jest to objawienie Boże, zwiastowane przez anioła Józefowi, dla wiadomości tych, co pragną zbawienia. Anioł mówił to nie w swoim, lecz w Boga imieniu. A więc słowa te są niezmiernej wagi dla ciebie, drogi czytelniku, jeśli chcesz być zbawionym. Imię Jezus w hebrajskim języku oznacza „zbawienie Boże.“ On zbawi lud swój. Obietnica pewna i wykonanie przewidziane. Niewątpliwie tedy Jezus wykonał to zbawienie za życia swego. Jeżeli nie wykonał, tedy musiał Bóg się omylić albo nieprawdę mówić. Ale to jest niemożliwe. Bóg wiedział, że Jezus zbawi. I tak się stało. On zbawił lud swój blisko 1900 lat temu. Świadczą o tem uczniowie Jego. Św. Paweł naprz. mówi: „Albowiem wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej; a bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi jego“ (Rzym. 3, 23-25). A więc

zbawienie stało się! Przez co? Przez odkupienie. W jaki sposób? Przez rozlanie krwi na krzyżu. Jak się miało to zbawienie stosować do ludzi? Przez wiarę we krwi jego. Czytelniku, czyś z tego skorzystał?

Jezus zbawił lud swój. Jaki to lud? Polski, niemiecki, żydowski? Nie! „On dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścił sobie samemu lud własny“ (Tyt. 2, 14). „Potemem widział, pisał św. Jan, a oto lud wielki którego nie mógł nikt zliczyć z każdego narodu i pokolenia i ludzi i języków, którzy stali przed stolicą i przed oblicznością Baranka obleczeni w szaty białe i palmy były w rękach ich... Ci są którzy przyszli z ucisku wielkiego i omyli szaty swoje i wybielili je we krwi Barankowej“ (Objaw. 7, 9, 14). Jak oni omyli i wybielili szaty swoje, t. j. sumienie swoje we krwi Barankowej? Przez spowiedź? Przez sakramenta? Nie! „Przez wiarę we krwi jego“ (Rzym. 3, 25). Z tych więc wszystkich ludzi, którzy mieli wiarę we krwi Jego, Jezus „oczyścił sobie samemu lud własny“ (Tyt. 2, 14). „I wy jesteście czystymi dla słów, którem do was mówił“, iżecie im uwierzyli (Jan 15, 3). Ale Piotr ustami swych następców mówił: „Nie będziesz ty nóg moich umywał na wieki!“ (Jan 13, 8). I następcy jego nie dają się dziś umywać Chrystusowi. A Jezus mu rzekł: „Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną“ — do ludu mojego nie będziesz zaliczony. Czytelniku, czy jesteś cząstką zbawionego ludu Jego? Dałeś Mu się umyć?

Lud Jego składa się więc tylko ze zbawionych, oczyszczonych, wybielonych i umytych we krwi Jego przez wiarę ich, „darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie“ (Rzym. 3, 24), „który nas zbawił i powołał powołaniem świętem, nie według czynków naszych, ale według postanowienia swego i łaski, która nam jest dana w Chrystusie Jezusie przed czasy wiecznemi“ (Tymot. 1, 9). „Gdzież tedy jest chluba? Odrzucona jest. Przez któryż zakon? Czyli czynków (spowiedź, sakramenta, msze)? Nie, ale przez zakon wiary“ (Rzym. 3, 27). Czytelniku drogi,

czy się poddajesz zakonowi wiary, który jest jedynym zakonem zbawienia w Nowym Testamencie? Czyś uwierzył, że cię krew Jezusa jedynie umyć, wybielić, zbawić i do ludu Jego włączyć jest władna?

Rozbrómy się!

Obecnie przedstawiciele wielkich mocarstw na konferencji w Waszyngtonie czynią nieśmiały krok w kierunku największego dzieła, odkąd świat istnieje, rozbrojenia narodów świata.

Czy te nieśmiałe próby doprowadzą do zamierzonego celu? Zgóry można powiedzieć, że nie. Jest to jeszcze bardzo przedczesna myśl. Myśl taka może być uwieńczona skutkiem tylko wówczas, gdy się stanie powszechnie ludzką. Dotychczas jest ona ideałem tylko bardzo niewielkiej grupy ludzi, z której może tylko jeden taki człowiek zasiada obecnie na tej konferencji. Nie ulega atoli wątpliwości, że taka chwila nastanie w późniejszych wiekach, gdy wojna stanie się barbarzyńskim przeżytkiem, jak dziś jest naprz. „święta inkwizycja“.

Co stoi obecnie na przeszkodzie? Przedewszystkiem to, że mocarstwa rozpatrują projekt rozbrojenia nie w tym celu, aby zniszczyć wojnę jako ohydny zbrodnie, lecz może tylko dla zrównoważenia sił i zmniejszenia wydatków wojennych na wypadek wojny. Następnie świat jeszcze dalekim jest od uznania jedynej podstawy całkowitego rozbrojenia się, którą jest i będzie tylko ewangelja, nakazująca miłość bliźniego. Pojedyncze osoby tu i owdzie, przedstawiciele nie wygasłego jeszcze czystego chrystjanizmu, w każdej wojnie i w każdym kraju znajdują się, którzy broni do ręki wziąć stanowczo się opierają nawet pod groźbą natychmiastowego rozstrzelania. Jest nawet państwo, które świadomie zwalnia takich chrześcijan od służby wojskowej. W naszym państwie jest to tymczasem nie do pomyślenia i tacy chrześcijanie muszą albo łamać swe sumienia albo iść na rozstrzelanie.

Że świat jeszcze nie pragnie pokoju, że jeszcze w swej większości pragnie

rozlewu krwi, to tylko dlatego, że jest mało chrześcijańskim. Ewangelja czyni jeszcze małe postępy w sercach ludzkich. Nastanie jednak czas, jak jeszcze za 700 lat przed Chrystusem przepowiedział w imieniu Bożem Izajasz prorok temi słowy: „Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej (w prawdziwym chrześcijaństwie które kiedyś zapanuje), bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską (którą daje tylko ewangelja), tak jak morze wodami napełnione jest“ (Izaj. XI, 9). „I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie naród przeciwko narodowi miecza, ani się nie będą ćwiczyć do bitwy“ (Izaj. II, 4).

Nastanie więc to wówczas, gdy wszyscy ludzie napełnieni zostaną znajomością Boga jako Ojca miłującego i świadomością swego synostwa Bożego. Wówczas jedni drugich miłować będą, zginie chciwość, zazdrość, nienawiść cechy zwierzęcości i dzikości i ustanie wszelki powód do wojny. Wówczas nie będzie potrzeby zwoływać specjalne konferencje, ażeby się rozbroić, ponieważ każdy oświecony znajomością Pańską człowiek, sam porzuci oręż a weźmie się do pracy owocnej, która daje narodom dobrobyt i szczęście. Świat wówczas w chwilach wypoczynku od pracy będzie ze zgrozą wspominał o wojnach i o tych niby to chrześcijańskich kapłanach, co to z krzyżem w ręku prowadzili niegdyś pułki do rzezi bratobójczej.

Czy jest obecnie ta znajomość Pańska w naszym kraju? Niestety, niema i dopóty nie będzie, aż ci, co się wodzami i nauczycielami narodu naszego pod znakiem krzyża być mienia, poznają, że tej znajomości wcale a wcale nie mają, a jej całym sercem szukać będą, albo gdy wodzony przez nich lud sam za łaską Bożą przejrzy i pozna, że wojna to masowe zabójstwo, które jeszcze większą jest zbrodnią, aniżeli zamordowanie pojedynczego człowieka. A ci, co na wojnę idą lub iść zmuszają, są winni tej zbrodni. Nie są jej wolni nawet ci, co ją pochwalają, a jeszcze więcej, co na jej usprawiedliwienie słowo Boże na świadectwo przytaczają.

Jak masowe złodziejstwo lub masowa rozpusta nie może stać się bohaterstwem i cnotą, tak też i wojna, jako masowe zabójstwo, nigdy nie może być usprawiedliwiona. Ludzkość z woli Bożej winna się doskonalić. Co dwa tysiące lat temu w mozaizmie było legalnym i dozwolonym, to w chrystjanizmie jest zbrodnią. Dla ludu o twardym karku była dozwolona zasada „oko za oko“, a dziś już nikt tej zasady nie chwali. Nie pochwalił jej prawodawca Nowego Zakonu — zakonu miłości — Chrystus, gdy mówił: „a ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze“. Ludzkość, choć bardzo małuczko, ale już widocznie, posunęła się na tej drodze. Niewątpliwie zasada Chrystusa kiedyś całkowicie zapanuje nad umysłami i sercem ludzkości.

Ci, co pod panowaniem tej zasady już się znajdują, czyli ci, co „znajomość Pańską“ już posiadli, nie po to talent ten mają, ażeby go w ziemi chować aż do czasu przyjścia Pańskiego, lecz winni go dać przynajmniej lichwiarzom, t. j. szukającym tej cennej prawdy, ludziom, którzy innym ją głosząc, olbrzymie zyski w postaci ludzi rozbrojonych dla Boga zdobędą. Świat się rozbroi wówczas, gdy pojedyncze dusze, ja i ty czytelniku, w imię Chrystusa rozbroimy nasz umysł i serce, gdy wyrzucimy z nich okrucieństwo, egoizm, chciwość, zazdrość, a natomiast zaszczipimy miłość do brata naszego, bliźniego, który także chce żyć i być szczęśliwym. My, nie czekając na decyzję konferencji Waszyngtońskiej, już możemy się rozbroić, a sprawdzi się przedewszystkiem w nas przepowiednia Izajasza proroka: „I będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z kozłębem będzie leżał“ (Iz. XI, 6), czyli do nas przyjdzie królestwo Boże, o które napróżno co dzień ustami u Boga wypraszamy.

Kościół w niebezpieczeństwie.

W jednym z kościołów Warszawskich ksiądz powiedział w kazaniu, że do Polski przybył z Ameryki niejaki herezyk, nazwiskiem N., ażeby nas od wiary

świętej katolickiej odprowadzić, kościoły nasze i ołtarze zburzyć, a księży powywieszać. Mówił to z takim zapalem i tak długo, aż niemal cały kościół zaczął jęczeć i szlochać. Ludzie odnieśli przyjęcie, że to jakiś antychryst przyjechał do Polski i gotowi są go złapać i zniszczyć.

Biedni ludzie, których tak łatwo może byle kto za nos wodzić o byle jakie bzdurstwo przekonać, a nawet do zbrodni usposobić! Biedna ta nasza Polska, która ma takich wodzów pod płaszczykiem Chrystusowym ukrywających się i w imię Chrystusa nienawiszących! Jak śmieszni są tacy księża, co się tak boją upadku swojego kościoła. Śnać sami nie wierzą w trwałość i potęgę jego, kiedy sądzą, że jeden człowiek może go obalić.

Skąd taka obawa i lęk? Oto stąd, że instytucja ta rzymska, kościołem się nazywająca, czuła się zawsze silną i niezwyciężoną, gdy się opierała na władzy monarchicznej, absolutnej, policyjnej, bo swoją duchową, Chrystusową władzę dawno sama utraciła. Dziś kościół już nie jest „narodem świętym, królewskim kapłaństwem, ludem nabytym“ ku opowiadaniu cnot Chrystusa, jak to niegdyś pisał do chrześcijan Piotr Apostół. Gdy tedy kto przyjdzie a poucza lud, że nie tak było dawniej, że miłość jest wszystkim, że nie budynkiem, złotem i srebrem się czei Boga, ale sercem szlachetnym, wówczas podnosi się rozpacзлиwa wrzawa: Ratuście ludy, on przyszedł nas przedczasem dręczyć (Mat. 8, 29), chce nasze świątynie wywrócić! (Dzieje Ap. 19, 27). I dobrze im się działo za czasów monarchów i moskiewszczyzny. Car i kościół wzajemnie się wspierali i ze swoimi wiernymi sługami ucztowali, tyli, rozkoszowali się, a lud trzymany był w niewoli, ciemnocie i nędzy. Żaden promyk oświaty do ludu nie dochodził. Tylko szlachcic miał prawo się uczyć, ale chłop musiał na roli pracować i trzy czwarte swej pracy panu oddawać. Dziś już się czasy zmieniły. Dziś wolno już chłopu do szkół chodzić, nauki świeckie badać, ale wara mu jeszcze do biblii, do źródła prawdy Bożej, bo by się dowiedział, że był oszukiwanym, a wtedy

„biada nam!“ Dla tego lęk taki ogarnia wrogów oświaty religijnej. Ale próżna obawa. Nie chrześcijanie Cezarów rzymskich męczyli i zabijali, lecz Cezarowie chrześcijan, nie „heretycy“ palili na stosach księży katolickich, ale księża heretyków. I dziś, niewątpimy, że nie przyjezdny z Ameryki „heretyk“ będzie wieszal księży, ale może być odwrotnie. Ale ani ten tak zwany heretyk ani inni chrześcijanie, którzy do Polaków i Polki w imię skromnego, łaskawego, pełnego miłości Chrystusa przychodzą, nie boją się krwi przelania, bo pamiętają co im Mistrz powiedział: „dla imienia mego będziecie prześladowani“. To nawet przyspieszy proces odrodzenia pierwotnego, czystego chrystjanizmu w Polsce, bo „sanguis christianorum est semen eorum“ — krew chrześcijan jest ich nasieniem. Może wtedy i podszuczowace spostrzegą swój błąd, a nawrócą się do Boga żywego i stawszy się Jego miłymi dziećmi, umiłąją też nas jako braci swoich w Chrystusie. Racz to dać nam, Panie Boże nasz, przez Jezusa Chrystusa Pana naszego! Amen.

Obrazki z pracy misyjnej w Małopolsce.

Od czasu naszej konferencji w Warszawie, t. j. od dnia 30 września do dnia 2 października 1921 roku, wzięliśmy się do pracy w Małopolsce z całą energją, do czego Bóg widzialnie się przyznaje i zbożną naszą pracę błogosławi hojnie.

Od 5 do 28 października odwiedziłem w okolicy Stanisławowa, Lwowa, Rawy Ruskiej, Gródka Jagiellońskiego 10 placówek, na których Pan Bóg moją pracę cudownie błogosławił, a przeważnie wśród ukraińców powstaje wielki głód do Ewangelji.

We Lwowie mieliśmy 24 września uroczystość chrztu i wielką radość, ponieważ były 3 pierwsze dusze przyjęte przez chrzest do zboru, a wiele innych czekać musi aż do wiosny.

20 listopada byłem w Zaborzu, powiat Rawa Ruska; tam bawiłem 2 dni. Zgromadzenie zaczęło się o godz. 10 rano

a trwało do godziny 11 wieczór. Naród ukraiński ma wielkie pragnienie i nasyć się nie może Słowem Bożem, a gdy odejdziałem, ze łzami w oczach prosili, abym niezadługo ponownie przyjechał.

W Zaborzu obecnie jest tylko dwóch członków, ale słuchaczy około 200 osób przychodzi, z pomiędzy których już 30 osób prosi o przyjęcie.

Waldorf, powiat Gródek Jagielloński. Ta kolonja była niegdyś niemiecka, ale w 1893 roku zakupili ją rusini, wśród których dzisiaj wiele jest przebudzonych. Tam zgromadzenie odbywa się u naczelnika gminy, który również przebudzony jest z całą rodziną, ma on dwa pokoje, które podczas zgromadzenia są przepelnione słuchaczami, i tam trwało zgromadzenie od godziny 10 rano do godziny 11 wieczorem, a przeważnie słucha Słów Bożych młodzież, wśród których znajdowało się 5-ciu żydów z tej wsi. Wójt pojechał do Starosty, ażeby zawiadomić o naszym zgromadzeniu, które odbywa się w jego domu. Ale nim wójt wrócił, przyszedł z sąsiedniej wioski posterunek i kazał opuścić mieszkanie wszystkim obecnym; tylko ja i trzech braci, którzy przybyli zemną z Zaborza, zostaliśmy w mieszkaniu. Żandarm zapytał o legitymacje, a odebrawszy je, pomimo mego protestu, pod bagnetem gnał nas przed sobą, przez całą wieś, na posterunek, który był oddalony o 5 kilometrów. Co za obraz przedstawiał się oczom! Wrogowie prawdy Chrystusowej, powychodzili na drogę i urągając nam, chwalili policję, a gromada młodzieży i starych miłośników prawdy szła za nami, płacząc w głos. Co widząc wrogi wachmistrz, aż zbłądł i trzęsąc się ze złości, wołał do płaczących:

„Wróćcie się, bo użyję broni.“

A gdy jednak oni przez całą wieś szli za nami, nie zważając na groźną a złośliwą postawę nerwowego żandarma, on prosił mnie, ażebym ja kazał im się wrócić, gdyż przeciwnie będzie strzelał.

Jedna siostra śmiało przystąpiła i zapytała, czy może nam przynieść kolację na posterunek, tłumacząc mu, że nas głodnych zabrał ze sobą, na co wachmistrz zgodził się i dodał, żeby przyniosła na 2 dni i przysłała furę, gdyż nas odstawić

musi do Gródka Jagiellońskiego o 4 mile odległego. Nareszcie przygnal nas pod bagnetem do Wiszenki na posterunek, w którym było zimno jak w psiarni. Mnie podał krzesło, a tym 3 braciom kazał usiąść na krawędzi deski od próżnego łóżka, a gdy który z nas wychodził na dwór, posyłał z nim miejskiego policjanta, ażeby który z nas nie uciekł. Jednym słowem, obchodzono się z nami, jak z najgorszymi wrogami. Wieczorem jedna siostra i dwóch braci przynieśli nam sutą kolację, bo aż dwa chleby około 3 kilo, pieczonego mięsa, jaj i garnek miodu. Na jednym końcu stołu jedliśmy kolację, a na drugim końcu komendant pisał protokół. Po spisaniu jego, myślałem, że nas wypuści, ale gdzie! Na zapytanie, czy nas uwolni, odpowiedział, że nas musi odstawić do Starostwa w Gródku Jagiellońskim.

Tego było mnie już za dużo, więc zapytałem go, aby mi powiedział, dlaczego mnie areштуje, na czyj rozkaz i za jaką zbrodnię? Na co, prócz policyjnych frazesów, nic nie mógł odpowiedzieć, jak tylko to, że nas nie areштуje, jeno sprwadza. Jedna siostra i syn wójta całym swym majątkiem ręczyli za nas, aby nas tylko na noc puścił do domu, że rano przyjdziemy, ale on o tem ani słyszeć nie chciał.

Około 11-ej przyniósł 2 okłady słomy, dał mi pod głowę płaszcz i koc do nakrycia, ale o spaniu nie było mowy, bo od zimna cały dygotałem i myślałem o tem, jak ja w takim mrozie 4 mile na saniach do Gródka Jagiellońskiego pojedę.

Około 12 w nocy przyjeżdża wójt, u którego było zgromadzenie, z jednym policjantem tamtejszego posterunku, ponieważ ten posterunek, który nas zatrzymał, nie należał do kolonji Waldorf. Więc wójt i ten przybyły policjant, objaśnili mu nie jedno, czego on jeszcze nie wiedział — nareszcie zakończyło się tem, że nam oddano papiery i my o drugiej w nocy z wójtem i z policjantem odjechali do Waldorfu.

Noc była gwiazdzista i mroźna, sanie nasze skrzypiąc po śniegu mkną wdał, a ja opowiadam siedzącemu obok mnie policjantowi, jak to ongi anioł wyprowadził św. Piotra z więzienia w nocy,

a dziś tym aniołem dla nas jest on, za co mu Bóg wynadgrodzi. Wtem z lasu jak na szczęście wybiega duży lis. Policjant pał z karabinu, a lis wyciągnął się na śniegu nieżywy. Wtedy powiedziałem mu: „Widzi pan, za fatygę ma pan już 10,000 mk. za lisa jak na dłoni“, z czego się on bardzo śmiał. Około 4-ej rano przyjechaliśmy na miejsce, a o godz. 8-ej poczęli się już ludzie schodzić i z wielką radością nas witać. Od 10-ej do 2-ej po południu trwało zgromadzenie. Chałupa przepelniona słuchaczami, między którymi było 5 żydów i do 20 osób, które dotąd były bardzo przeciwne temu. Z sześciu członkami odbyła się uroczystość wieczery Pańskiej, którą można było w pełnym znaczeniu tego słowa nazwać uroczystością, ponieważ od radości i od wdzięczności za otrzymane zbawienie bracia i siostry rozpliwali się we łzach i całe zgromadzenie zalewało się łzami, jedni ciężko wdychali, a drudzy w modlitwach na głos wołali: Boże, pomóż i nam do tego udziału z dziećmi bożemi!

W Waldorfie jest obecnie 6 członków i przeszło 50 kandydatów do chrztu. Jeżeli tak pójdzie dalej, to na wiosnę będziemy mieli wiekie żniwo. Już dzisiaj w Małopolsce zgłosiło się około 200 osób do chrztu. Aleluja! Bracia módlcie się za nami, aby te drzwi, które nam Bóg otworzył, nikt zamknąć nie mógł.

Wasz życzliwy brat w Chrystusie
Jan Petrasz.

Wysokie zadanie nauczyciela szkółki niedzielnej.

Urząd nauczyciela szkółki niedzielnej równa się zupełnie urzędowi kaznodziei, ponieważ on w swej klasie jest powołanym na świadka Jezusa Chrystusa i duszpasterza powierzonych mu dzieci. Dlatego jest on najważniejszym pomocnikiem kaznodziei, ponieważ pomaga mu w jego ciężkiej i ważnej pracy nad ratowaniem nieśmiertelnych dusz. Dlatego kaznodzieja powinien jemu być pomocnikiem, podając mu potrzebne porady i wskazówki. — Nauczyciel szkółki niedzielnej jest również i „współ-

pracownikiem Bożym“ nad duszami małoletnich dzieci. Że go Bóg do tej zbożnej pracy powołał, powinno go to napełniać świętą dumą. Jest on nie tylko w niedzielę w klasie, lecz co dzień i na każdym kroku swego powołania i swej odpowiedzialności świadom. W czym więc jego wysokie zadanie spoczywa?

1) W nauce, ponieważ nazywa się nauczycielem. — Uczyć, znaczy drugich uświadamiać i z pewnemi rzeczami ich zaznajamiać.

Szkółka niedzielna ma za zadanie: a) dzieci uświadamiać, że natura ich jest zepsuta, że potrzebują zbawienia i że ich ratunek jest jedynie w Chrystusie; b) poznać je ze Słowem Bożym i z tymi skarbami, które w niem są ukryte, ponieważ zbawienie w Chrystusie jest rzeczą nie tylko wiary, ale również wiedzy, albowiem

„... Jako uwierzą w tego, o którym nie słyszeli? A jako usłyszą bez kaznodziei“ (Rzym. 10, 14).

„Toć jest żywot wieczny, aby Cię poznali samego prawdziwego Boga i któregoś posłał Jezusa Chrystusa“ (Jan 17, 3).

Tu jest mowa o najwyższej i najgłębszej wiedzy, a źródłem tej wiedzy jest Pismo święte, z którego nauczyciel dzieciom pokazuje grzech i łaskę, zbawienie i żywot wieczny.

2) Nauczyciela szkoły niedzielnej wysokim zadaniem jest misjonować. Jego zadaniem jest naśladować te matki, które swe dzieci do Chrystusa przyniosły by je błogosławił. Nauczyciel swe dzieci nie tylko zapisuje do książki, — lecz i na tablicy serca swego, modli się za nimi i odwiedza je w domu, dobrym przykładem wpływa na rodziców i dzieci. I tym sposobem zdobywa serca jak rodziców tak i dzieci.

3) Zadaniem nauczyciela jest wychowywać. To znaczy biblijną prawdą wpływać na dzieci i tem nakłaniać do dobrego. W wielu domach dzieciom brak wychowania dobrego, dlatego zadaniem szkoły niedzielnej ma być wychowywanie dzieci w znajomości i bojaźni Bożej.

Jest to rzeczą nie łatwą, — ale możliwą. Trzeba tylko im przed oczyma malować miłość Bożą ku nim i zapewniać, że Bóg ich kocha i chce być od nich kochany, za co im wynagradza rozkoszą życia i czystą radością.

4) Zadaniem nauczyciela jest budować. Dla wielu w obecnym czasie szkołka niedzielna nie jest sympatyczną; mówi się o niej jako o nabożeństwie dla dzieci i wypowiada się zdanie, jakoby szkołka niedzielna jest po to, ażeby dzieciom potrzeby religijne zaspokoić. Wprawdzie i zrymianie oblicze swych noworodków zwracali ku niebu, wskazując, że odtąd największem ich zadaniem będzie myśleć o tem, co jest w niebie. — Takie zadanie ma i szkołka niedzielna. Pierwszym jednak zadaniem nauczyciela jest budowanie dziecka, czyli odbudowanie w niem prawdziwej miłości, radości i moralności, co nie jest zbyt trudno, ale tylko własną miłością, radością i moralnością, na dziecko wpływać można dodatnio.

Nauczyciel zatem musi być pełen szczerą miłości, radości i moralności pod każdym względem, a wtedy dzieci pod jego wpływem staną się takimi jak on, ponieważ dzieci są gorliwymi naśladowcami tego, co widzą i słyszą. — Dlatego wielkiem zadaniem rodziców w domu, a nauczycieli w szkółce niedzielnej, jest wpływać na dzieci dobrym przykładem w moralności, w miłości i w czystej radości.

Bo jak wasz przykład świeci
Takimi będą i wasze dzieci.

J. Petrasz.

Szkółka niedzielna.

Lekcja pierwsza. Objaw. Jana 19, 6-16.

Jezus — Król królów. (Obj. 19, 16).

Hasło tygodnia: „Ufajcie w Nim na każdy dzień. O narody! wylewajcie przed obliczem Jego serca wasze; Bóg jest ucieczką waszą“ (Psalm 62, 9).

Objaśnienie lekcji.

Jezus już w Starym Testamencie obiecany był jako król (Izaj. 9, 6). Jezus królem się narodził (Mat. 2, 2), niektórzy Go za króla uznawali (Jan 1, 49), ale większą część Go nie poznała i nie przyjęła (Jan 1, 11), Jezus jako król

umarł na krzyżu (Luk. 23, 37), Jezus jednak zwyciężył i króluje (I Kor. 15-25), Jezus królem uwielbionym (Filip. 2, 9), teraz siedzi na tronie (Objaw. Jana 3, 21) i króluje w sercach swych odkupionych (Rzym. 14, 9. Jan 14, 23), Jezus przyjdzie jako król (Objaw. Jana 11, 15), On zstąpi aby się uwielbił w świętych swoich (II Tes. 1, 7-9. 10-12).

Wesele Króla królów.

1. Okrzyk wielkiej radości (w. 6), całe niebo raduje się, że Bóg nareszcie odbudował królestwo swoje i Synowi swemu sprawia wesele (6-7).

2. Królewska małżonka w pełnej ozdobie, która z ręki swego Małżonka otrzymuje weselne szaty, czysty, święty bisior, co oznacza usprawiedliwienie świętych (8) (Izajasz 61, 10).

3. Błogosławieni uczestnicy tego wesela (9), którzy posłuszni byli wezwaniu ewangelji i głosowi Ducha Świętego (Mat. 22, 9. Żyd. 3, 7-8. Objaw. Jana 3, 20).

4. Zachwycenie sługi Bożego (w. 9). Św. Apostoł Jan, jako świadek naoczny tego wesela, widząc to wszystko, słysząc i w sercu swoim odczuwając, upadł na kolana przed aniołem, który go pouczył, że cześć i uwielbienie należy tylko Bogu samemu (9).

5. Król Jezus, jako Małżonek na białym koniu (11-16), przez otworzone niebo zstępuje na dół jako Król wierny i prawdziwy, względem Boga wierny, względem ludzi prawdziwy, względem niewiernych Sędzia, a względem swych wrogów waleczny (11).

„Oczy Jego jako płomień ognia“ przed którym nikt się nie ostoi i nikt się nie ukryje. On mądrością swoją rządzi wszystkimi królami, książętami i tronami (Kol. 1, 16), a jako Zbawiciel — zbroczony własną krwią, jednak jako Słowo Boże zwyciężył wszystko: dlatego zdobył sobie imię, którego nikt nie zna, tylko On sam (w. 12) 13).

I tak otoczony wojskiem swoim na białych koniach i z mieczem Ducha Świętego w swoich ustach, tryumfalnie kroczyć będzie, by sądzić, rządzić i karać niepoprawny świat — (15), a wtedy okaże się, że tylko On jest Królem królów i Panem Panów (16), a dla swoich wybranych i umiłowanych będzie łaskawym Małżonkiem.

Katecheza dzieci.

1. Dzieci! co było przewodnią myślą w naszej lekcji?

— Przewodnią myślą był Jezus jako Król królów.

2. Kiedy Jezus stał się Królem?

— Jezus Królem się narodził.

3. Czy ludzie przyjęli Jezusa jako swego Króla?

— On „do swej własności przyszedł — ale Go własni Jego nie przyjęli“ (Jan 1, 11).

4. Co tedy z Nim uczynili?

— Ukrzyżowali Go.

5. Co się z Nim stało po śmierci?

— Zmarłychwstał.

6. Co On teraz robi?

— Teraz siedzi na tronie w niebie i króluje w sercach wierzących (Objaw. Jana 3, 21. Rzym. 14, 9).

7. Czy On jeszcze przyjdzie?

— Przyjdzie aby się uwielbił w świętych swoich (II Tysol. 1, 7-9. 10-12.) i z światem ostatni uczyni obrachunek (Mat. 25, 31-34. 41-46).

8. Jak On się uwielbi?

— Sprawi swojej małżonce wspaniałe wesele (6-7).

9. Kto jest jego małżonką?

— Zbawione dusze i żywy kościół.

10. Czem odziana była Jego małżonka?

— Czystym świętym bisiorom (8).

11. Co oznacza ten święty bisior?

— Usprawiedliwienie świętych (8).

12. Jak opisuje Słowo Boże Jezusa jako Małżonka?

— Jako Króla na białym koniu (w. 11).

13. Jakie Mu dano imiona?

— Wierny, prawdziwy, Sędzia, waleczny i Słowo Boże (11. 13).

14. Jakie On ma oczy i czem ozdobioną ma głowę?

— Oczy Jego jako płomień ognia, a na głowie wiele koron (12).

15. Co to ma oznaczać?

— To oznacza Jego moc i panowania na niebie i na ziemi (12).

16. W jakiej On przedstawia się szacie?

— Szata Jego zbroczona krwią (43).

17. Jakie Mu dano imię?

— Imię Jego Słowo Boże (13).

18. Dlaczego szata Jego zmoczona we krwi i dlaczego nazywa się On Słowem Bożem?

— On przez to wyraża swoje pochodzenie i swoje dzieło na ziemi (Objaw. Jana 1, 5-6).

19. Kto Mu towarzyszył w pochodzie?

— Wojska w bieli i na białych koniach (w. 14).

20. Kim jest to wojsko i co oznaczają białe szaty i białe konie?

— Biały kolor oznacza czystość i świętość, a konie Boską moc.

21. Co król trzyma w ustach?

— „Miecz ostry“ (15).

22. Co oznacza ten ostry miecz?

— To jest Słowo Boże i moc Ducha Świętego (Żyd. 4, 12. Izaj. 49, 2).

23. Co tym mieczem On będzie robił?

— Będzie bił uparte narody i okaże im gniew sprawiedliwości Bożej (15. 6, 16-17).

24. Jakim się On okaże światu?

— Królem królów i Panem Panów (16).

1. Jest Jezus i waszym królem?

2. Jesteście Mu poddani i posłuszni?

3. Co będzie z tymi, którzy Nim pogardzą? (15).

J. Petrasz.